

„Dobrze widzi się tylko sercem.
Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”
Antoine Saint-Exupéry

Drogi i Zatrzymania

Taki jest tytuł tego tekstu, moich wystaw, obrazów, mojej książki i właśnie tak można określić mój sposób życia. Te słowa mówią przede wszystkim o odwiecznej tęsknocie człowieka do poznawania, odkrywania i zapełniania białych plam na mapie, o drodze, która w końcu sama staje się celem. Ale także o konieczności zwolnienia, zatrzymania się w tym rozgorączkowanym świecie, w którym wszyscy ciągle się spieszymy, często sami nie wiedząc dokąd.

Urodziłem się w Kieżmarku pod Tatrami. Kieżmarski Szczyt i Łomnica zaglądały mi do kołyski, rano mnie budziły, wieczorem usypiały. No i oczywiście nie trwało długo, a już sam ruszyłem w Tatry. Moja pierwsza wycieczka, jeśli dobrze pamiętam, prowadziła znad Łomnickiego Stawu na Siedelko, miałem wtedy około pięciu lat. Następowaly kolejne, najpierw do górskich schronisk, potem na Czerwoną Ławkę, Rohatkę, Krywań, Jagnięcy, Jastrzębią Turnię, Mały Lodowy i wiele innych. Aż kiedyś podczas stosunkowo łatwej tury na Sławkowską Przełęcz i dalej na Sławkowski Szczyt oderwała się ode mnie deska śnieżna i po prawie dwustometrowym upadku znalazłem się na dnie doliny z licznymi złamaniami i ranami. Diagnoza brzmiała – złamanie kręgosłupa z naruszeniem rdzenia kręgowego. Resztę życia spędzę na wózku.

Długi pobyt w szpitalu, w instytucie rehabilitacyjnym, w uzdrowiskach... powoli zacząłem się przyzwyczajać

do nowego sposobu życia. I znowu ruszyłem w Tatry. Zamiast nóg – auto, zamiast liny – aparat fotograficzny. Oczywiście nie docieram w teren wysokogórski, ale przynajmniej tam, dokąd prowadzą drogi... W TANAP-ie są mi bardzo przychylni, jeżdżę więc do Białej Wody i Doliny Jaworowej, do Śląskiego Domu i nad Popradzki Staw, do Cichej i Koprowej, a czasem kolejką na Łomnicę. A nawet były chatar Ďuro Gantner wywiózł mnie ze trzy razy do schroniska nad Zielonym Stawem Kieżmarskim. No i oczywiście fotografuję także panoramy Tatr z podnóża gór, najczęściej z Ważca, Wychodnej i Podbańskiej, ale także z innych miejsc. Nawet z Kralowej Holi lub znad Czarnego Wagu, chociaż to dość daleko.

W swojej twórczości staram się uchwycić czystą przyrodę, czyli takie miejsca, gdzie nie widać wpływu człowieka. A to jest dość trudne. Wszędzie są słupy wysokiego napięcia, wielkie reklamy, różne znaki. Chętnie



fol. DUŠAN KNAP

■ I znowu ruszyłem w Tatry. Zamiast nóg – wózek, zamiast liny – aparat fotograficzny – mówi Yaro Kupčo

umieszczam w kadrze drewnianą szopę na siano, ale musi być przykryta gontem, nie blachą... a takich szalasów jest już bardzo mało. Albo kopki siana, snopy zżętego zboża. Takie proste efekty ludzkiej pracy. A czasem uda mi się natrafić na pasące się owieczki.

Jeszcze kilka słów o technice i technologii fotografowania i wywoływania odbitek. Nie używam aparatu cyfrowego, nie robię zdjęć kolorowych, trzymam

się wiernie klasycznego czarno-białego filmu. Myślę, że jest to bardziej naturalne, w większym stopniu odpowiada mojemu widzeniu i odczuwaniu świata. Taka fotografia ma serce i duszę. I oczywiście jestem przeświadczony, że jej jakość techniczna jest ciągle wyższa od cyfrowej. Cały mój sprzęt fotograficzny waży prawie 15 kilogramów. Odbitek nie robię na zwykłym papierze, ale na specjalnym, wykonanym ręcznie

na zamówienie. Składa się on w sześćdziesięciu procentach z bawełny i czterdziestu z lnu. Po ciemku jest pokrywany trzema warstwami emulsji światłoczułej i obrabiany jak normalny papier fotograficzny. Potem jest zabarwiany do sepii i cieniowany 24-karatowym złotem. Nie jest to fizyczne, lecz chemiczne pozłacanie, w trakcie którego złoto chemicznie wiąże się z halogenkami srebra w emulsji. Taka fotografia uzyskuje ciepły koloryt, a przede wszystkim wydłuża się jej żywotność. Ponieważ używam materiałów o neutralnej kwasowości, żywotność pozłacanej odbitki można szacować na kilka ludzkich generacji, prawdopodobnie na dwa stulecia. Efektem tych działań nie jest już czysta fotografia, ale coś pomiędzy zdjęciem a obrazem. I to właśnie jest moim celem.

Co dodać na koniec? Może tylko małe życzenie. Skoro już nie mamy granicy z celnikami między Polską a Słowacją, chętnie bym się zjawiał z aparatem po drugiej stronie Tatr. Jak dotychczas udało mi się fotografować Trzy Korony w Pieninach i Rzepiska na Spiszu, a z tatrzańskich szczytów – Kasprowy Wierch. Chciałbym się wybrać do Morskiego Oka i do innych dolin, gdzie prowadzą drogi. Mam nadzieję, że w TPN podobnie jak w parku słowackim dostanę pozwolenie na wjazd i będę mógł uchwycić piękno Tatr także ze strony polskiej. No i już całkiem na koniec, życzę Czytelnikom tego pisma i wszystkim odwiedzającym Tatry – *carpe diem*.

YARO M. KUPČO
www.yaromkupo.sk

